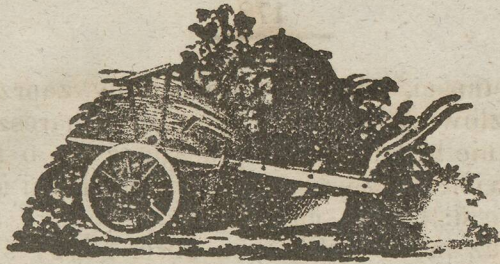


## Szkołka



## niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 5. Listopada 1837.

### Religia.

Niedziela dwudziesta piąta po Zielonych  
świętkach.

Ewangelia u Mateusza świętego  
w rozdziale ósmym.

W on czas, gdy Jezus wstąpił w łódź, weszli za Nim Uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż waly łódź okrywały, a on spał. I przystąpili ku Niemu Uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: „Panie! zachowaj nas, ginimy!” I rzekł im Jezus: „Czemuście bojaźliwi, małowierni?” Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się ucieszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Iakież to jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

Nauka z téy Ewangelii.  
(Z Balickiego.)

Dowód swojego bóstwa i wszech-  
mocności dał nam dzisiay Jezus Chry-  
stus, o którym święta Ewangelia mówi,

że gdy znajdował się z Uczniami swoimi w łódce na morzu, wielka powstała burza, która wszystkim zatopieniem groziła. Uczniowie Zbawicielowi, nie pamiętając na tyle Jego cudów, okropnie się polekli, i prawie wrozpaczy wołając na spokojnie zasypiającego: „Ratuj nas Panie, bo śmiercią poginiemy!” Nie pochwalił ich Jezus, lecz owszem zgañił. „Czemu tak mało macie zaufania we mnie,” rzekł do nich; „nie widzieliście to moich cudów? nie powinny one was były przekonać, że gdy ja pomiędzy wami iestem, nie wam się złego stać nie może? O ludzie małowierni!” Potém, iako Bóg, rozkazał burzy i wiatrom, i wszystko się uciszyło. Ci zaś, co z Apostołami w łodzi byli, nie wiedząc ieszcze, coby za ieden był Chrystus, dziwowali się mocno i mówili sobie: „Wielkito musi być człowiek ten Jezus i Bóg zapewne z nim iest, kiedy oto i wiatry i morze słuchają głosu iego.” Oto iest krótka treść dzisiayszéy Ewangelii świętéy. Z tą Ewangeliją i z życiem ludzkim, dziwne zachodzi podobieństwo. Człowiek na świecie podobny iest do owego żeglarza, co na morzu płynie: burze i wiatry, które słabą łódkę w tę i w owę stronę pędzą, są prawdziwym

obrazem różnych namiętności, miotających ludźmi. Jeżeli człowiek swoich namiętności poskramiać nie będzie, stosownie do rozkazu Zbawiciela: „zaprzy się samego siebie,“ to jest: hamuj namiętności swoje i nie służ im, lecz Bogu; niezawodnie zginie na wieki! Bo dogadzając burzliwym namiętnościom ciała, oddali się od Boga; a kto się w tym życiu od Boga oddali, możeż po śmierci z nim królować? Nie Kato-licy! Trzeba więc namiętności hamować, poskramiać; a przytém gorąco Boga o pomoc prosić, a niezawodnie się ie zwycięży. Ale co my to nazywamy w człowieku namiętnościami? Namiętnościami w człowieku nazywamy wszelkie skłonności i chęci do złego. Wykorzenie ich wtém doczesném życiu nie potrafimy nigdy, i tego też Zbawiciel po nas nie żąda; mamy ie tylko hamować, poskramiać, uciszać, i to z wszelką czynnością i zaraz w początku, bo iak potem nad nami górę wezmą, iuż trudno wtedy okiełznać ie przychodzi. Mamy tego różne dowody w Piśmie świętém. Na przykład Kain, pierwszy syn Adama i Ewy, zaczął zdrościć bratu swemu młodszemu, Ablowi, błogosławieństwa bożego. Nie poskramiał téy zazdrości, starzała się z nim razem i coraz bardziéy w nim rosła. Cóż się stało? Oto przyszło do tego, że Kain nie mogąc na cnotliwego brata iuż patrzeć, wyprowadził go w pole i zabił. — Iudas, ieden z Apostołów, był chciwy na pieniądze. Gdy mu Apostołowie oddawali iakmużnę, iaką od ludzi dostali, on potrosze brał z niéy dla siebie, bez ich wiedzy, kradł ich, i coraz większym stawał się złodziejem. Potém dogadzając swoiéy żądzy, samego Zbawiciela za trzydzieści

srebrników zaprzedał. — Rozpatrzywszy się nareszcie pomiędzy nami, przekonać się o téy prawdzie musimy, że wielu z ludzi nigdy by nie było przyszło do nędzy, chorób i innych nieszczęść, gdyby ślepo nie byli poszli za swoiemi namiętnościami. Ten, co coraz bardziéy smakował w pijaństwie, pił i przepił wszystko, żonę i dzieci zostawił bez odzienia i strawy, sam zruynował swoje zdrowie i dziś żebrze kawałka chleba. Inny nie poskramiał swojego gniewu, o byle co się złościł, wściekał, kłął, z każdym zaczynał i z każdym się kłócił. Od słowa do słowa, przyszło i do bicia. Uderzył bliźniego nierozważnie, i zabił; dziś ięczy w więzieniu. Lecz któżby tu wszystkie owe okropne skutki mógł wyrachować, które nieposkramiana namiętność na ludzi sprowadza? Z przytoczonych przekonać się powinniśmy, że każdy z nas ma ten ważny obowiązek, poskramiać swoje namiętności. Tego uczy nas rozum, do tego zachęca i Pismo święte, gdy mówi: „jeżeli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie; ale jeżeli duchem sprawy ciała umartwiecie, żyć będziecie;“ to jest: jeżeli puścimy się za namiętnościami naszemi, jeżeli ciału dogadzać będziemy, umrzemy wiecznie, nie zbawimy duszy naszéy; lecz jeżeli złe skłonności ciała naszego w samym początku poskramiać będziemy, dostąpimy zbawienia wiecznego. Ale w samym początku, powtarzam, poskramiać namiętności trzeba. Gdy więc zobaczysz, że się niesłuszny gniew w tobie budzi, zaraz z początku poskrom go, nim wzrośnie i zgubi cię; gdy uyrzysz, że raz upiwszy się, czuiesz skłonność do powtórnego pijaństwa, zaraz wtedy poskrom tę wzrastającą

namiętność, bo wtenczas nierychło już będzie, gdy ci się wnałóg zamieni. Unikaj wszelkiéy sposobności od obudzenia skłonności do złego, bo „kto miłuje niebezpieczeństwo, wniém zginie“ mówi Bóg. A przedewszystkiém gorliwie prosić trzeba Boga o to zwycięstwo namiętności naszych, i czuwać nad sobą samym, bo tak nas Zbawiciel nauczył: „czuwaycie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duch ci wsprawdzie jest ochotny, ale ciało mdle.“ Co, gdy wypełnimy, gdy poskromimy nasze chuci, iakaż święta spokojność zamieszka w sumieniu naszym! Kto namiętności swoje poskromił, skłonność do złego w sobie przełamał, do tego zastósować można słowa Ewangelii świętęy: „opuścił go diabeł a oto Aniołowie przystąpili i służyli Iemu.“ I w istocie! kto się z bratem swoim pojedna; kto urazy i krzywdy bliźniemu daruje; kto pijaństwu, rozpucście i grze rozbrat wieczny wypowie i słowa dotrzyma, zapewne daleko szczęśliwszym czuie się być już wtém życiu, aniżeli dawniéy, gdy temu wszystkiemu był oddany; a ta szczęśliwość duszy powiększy się stokrotnie i po śmierci, gdyż zapewnia Bóg przez Iana świętego, Apostoła, wobiawieniu: „zwycięzcy dam ieść z drzewa żywota, które jest wraiu;“ to jest: temu, co poskromi zwycięży namiętności swoje, i chodźć będzie drogą przykazań boskich, dam żywot wieczny.

## Pomoc w chorobach.

O cholery, biegunce zwyczajnéy i biegunce krwawéy, oraz o lekarstwach na te choroby.

„Powiedzcie mi, mój przyjacielu, którędy ia tu poiadę do Gostynia?“ zapytał się na popasie iakiś pan gościnniego. „Proszę pana,“ odpowiedział ostatni, „tu prosto bitym traktem, koło bożéy męki; a zkadże Pan Bóg prowadzi?“ „Zdaleka,“ rzekł podróżny; „a teraz z Poznania.“ „O! dla Boga!“ zawołał Przelówka, (bo tak się nazywał gościnnie); „a dyć tam, proszę pana, cholera; iak się to pan nie bałeś przez ten Poznań iechać?“ „Wiele ten czyni, co musi,“ odpowiedział podróżny; „zresztą, diabeł nie jest tak czarny, iak go malują.“ „Wolne panu żarty,“ odezwał się gościnnie; „jednakowoż to nie przelówki ta cholera.“ „Prawdę macie,“ rzekł pan; „umieraia w Poznaniu ludzie, ale przecie nie tak bardzo, iak wy myślicie, i to po większey części tacy, co rozpustne, obżarskie, pijańskie i nieporządne prowadzili życie. Kto zaś zachowuje umiarkowanie wiedzeniu i picciu, kto spokojnie zajmuie się swoją pracą i ciepło się nosi, tego nie tak łatwo cholera napada; lubo czasem i umiarkowanym się dostanie; zwyczajnie, kiedy się wyrwa kłokol, to się i pszenicy poderwie. Są tam przecie lekarze, co złemu zapobiegają.“ „Boday pana,“ rzekł Przelówka, „kto ma umrzeć, to umrze, chociażby stu miał doktorów.“ „I to prawda, miły gościnnie,“ odpowiedział podróżny, „że na śmierć nie ma lekarstwa, lecz strzeżo-

nego Pan Bóg strzeże. Czemuście wy to podparli wasz chlew? kiedyby miał się obalić, toby się obalił.“ „Ha nu! iużci to prawdę pan mówi,“ rzekł gościnnie; „któż tam wiedzieć może, iak się to zachowywać trzeba, aby nie dostać cholery.“ „Otóż ia wam powiem,“ przerwał gościnnemu podróżny: „Będąc w Poznaniu, byłem u sławnego doktora, pana Marcinkowskiego, którego wszyscy słusznie ubóstwiaią prawie, i on mi powiedział, iak się zachowywać trzeba, aby się ustrzedz cholery i innych chorób teraz panujących; a gdy się ie dostanie, iak ie leczyć. Choroby teraz panujące, zaczynaią się biegunką zwyczajną (dyarią), powiadał doktor; dla tego, żeby iey nie dostać, każe się ciepło nosić, a wystrzegać się takich napoiów i pokarmów, co żołądek zepsuć mogą; oto wszystkiego tego, o czym każdy wie, że mu szkodzi. Wśród lata trzeba się wystrzegać szczególniey iedzenia ogórków, niedoyrzałych owoców i wszelkiéy zielenizny. Kiedy się rano wychodzi na robotę, nie trzeba nigdy na czczo wychodzić, ale zieść co ciepłego; a gdy wypadnie komu wnoocy wychodzić albo wyieźdzać, to się niechay ciepło ubierze. Ieżeli kto dostanie zwyczajnéy biegun-

ki, to zaraz powinien przestać ieść, położyć się w łóżko i w niem przez cały dzień pozostać, a pić ciepły kleiek lub bzowe kwiatki, aby się dobrze spocił. Przytém choremu na biegunkę daie się zażyć trzy razy na dzień po łyżeczce od kawy kropli, na biegunkę przepisanych przez doktora, pana Marcinkowskiego, które trzeba kazać waptece zrobić. Oto macie receptę na krople na biegunkę zwyczajną:

*Recip. Aquae menthae pip, unc. duas.  
Elixir, aurantior. comp, unc. semis.  
Tinct. opii eroc. drachm. unam.*

Krople te daią się albo same, albo z rumiankiem. Dorosłemu mężczyźnie, iak powiedziałem, łyżeczkę od kawy; kobiecie pół łyżeczki, a dzieciom w miarę wieku, od iednego do dziesięciu lat, daie się po pięć do dwudziestu kropli. To wszystko przy biegunce zwyczajnéy trzeba tak długo zachowywać, póki nie ustanie. Ieżeli chory na biegunkę nie ma gorączki, to może ieść kaszkę, ryż, rosół; a ieżeli ma gorączkę, to mu nic nie trzeba dać ieść. Gdy iuż biegunka zwyczajna ustanie, trzeba się zawsze nosić ciepło, i przez tydzień ieść tylko to, co powiedziałem, i to miernie.“

Dokończenie w następnym numerze.